

## **Rosja bez kompleksu - Konrad Kołodziejcki o książce Piotra Skwieceńskiego**

W przypadku Rosji nie ma łatwych pytań ani łatwych odpowiedzi. Tym bardziej warto przeczytać książkę Piotra Skwieceńskiego. Sporo nam ona rozjaśni



W przypadku Rosji nie ma łatwych pytań ani łatwych odpowiedzi. Tym bardziej warto przeczytać książkę Piotra Skwieceńskiego. Sporo nam ona rozjaśni - pisze Konrad Kołodziejcki na łamach tygodnika "wSieci"



Naszym czytelnikom Piotra

Skwecińskiego przedstawiać nie trzeba. Historyk z wysztalcenia, redaktor, a przede wszystkim ceniony komentator o wieloletnim dorobku publicystycznym. Należał do tych, którzy rozpoczynali swoją karierę w mediach wraz z nastaniem niepodległej Polski, jeśli nie liczyć jego wcześniejszej - jeszcze podziemnej aktywności w latach 80. Inaczej mówiąc, jeden tych, którzy odbudowywali w Polsce, prawdziwie niezależne, profesjonalne dziennikarstwo.

Dziś Piotr jest jednym z filarów naszego tygodnika. Jego artykuły i felietony pojawiają się na łamach „wSieci”, igularnie też dzieli się swoimi spostrzerzeniami na portalu wPolityce.pl. Być może nie wszystkim odpowiada jego spjrzenie, bo też Piotr nikogo w swoich tykułach nie kokietuje, nie starasię nikimu przypodobać, pozostaje w

swoich dach całkowicie autonomiczny, co jest oczywiście ogromną zaletą jego pisarstwa, zwłaszcza w ostatnich latach, gdy wiele mediów

zaczęło



pełnić funkcję

oddziałów szturmowych na politycznej wojnie. Piotr szturmowcem nie jest ani gdy nie był, jego publicystyczną bronią jest bowiem wieloletnie doświadczenie gruntowna wiedza, które nigdy nie pozwalają przejść obok jego publikacji obojętnie.

## **Na dystans**

Tak też jest z wydaną właśnie przez Teologię Polityczną najnowszą książką Piotra. A że autor poświęcił ją Rosji, jego doświadczenie zawodowe ma tu ogromne znaczenie. Nie jest bowiem łatwo pisać o Rosji, nie ulegając powszechnym stereotypom.

„Kompleks Rosji” to zbiór artykułów i komentarzy, w których Piotr dzieli się z czytelnikiem swoim spojrzeniem na Rosję, na jej historię i dzień dzisiejszy, szukając jednocześnie z wielką dociekliwością odpowiedzi na pytania: co determinuje los Rosji, czy istnieje coś takiego, jak rosyjska dusza nadająca charakter całemu państwu, jego polityce i historii, dlaczego Rosjanie są tak „potworni i wspaniali zarazem”?

Piotr ma tytuł, aby szukać odpowiedzi na te pytania. Znamca Rosji, niegdyś korespondent „Rzeczpospolitej” w Moskwie, a jednocześnie człowiek, który pomimo niewątpliwej pasji i sympatii do tego kraju

potrafi utrzymać dystans i trzeźwy ogląd. Rosja bowiem potrafi sobą zarażać, niekiedy aż do utraty zdrowego rozsądku. Wielu polityków, publicystów, naukowców - zwłaszcza na Zachodzie - raz zadurzywszy się w Rosji, nie potrafiło się już nigdy potem wyzwolić z tego fatalnego zauroczenia. Fatalnego, a więc prowadzącego ku zgubie, zazwyczaj w intelektualnym lub politycznym wymiarze. W Polsce - z uwagi na złe doświadczenia historyczne - znacznie częściej kierujemy się czymś dokładnie przeciwnym: pogardą i świadomym uleganiem stereotypom, które każą nam nie dostrzegać w Rosji ani Rosjanach niczego godnego uwagi.

Obie postawy są bardzo niebezpieczne, obie bowiem utrwalają naszą niewiedzę, co sprawia, że w zetknięciu z Rosją, stajemy się bezbronni. Być może zresztą na tym polega przewaga Rosji, że my, ludzie cywilizacji zachodniej, zwykle nie potrafimy spojrzeć na nią z dystansu, kierując się emocjami, albo ją kochamy, albo jej nienawidzimy. Piotrowi obie postawy są obce, dzięki czemu potrafi uciec od tytułowego kompleksu Rosji.

## **Złudzenie resetu**

Piotr dostrzega ten kompleks i przestrzega przed nim. Również w umysłach Polaków. Opisuje historię resetu z czasów Donalda Tuska, który zakończył się rzuceniem na stół przez ówczesnego wicepremiera Igora Sieczyńskiego listy polskich przedsiębiorstw z sektorów finansowego i energetycznego, „które Rosjanie dla ukonkretnienia początku nowej, pięknej przyjaźni, chcieli kupić”. Politycy PO, którzy, aby „zrobić na złość” Lechowi Kaczyńskiemu, postanowili doprowadzić do zbliżenia z Rosją, bardzo łatwo ulegli złudzeniu, że mogą być partnerami dla

Kremla. Wydawało im się, że wystarczy kilka retorycznych chwytów w rodzaju postulatów „odbudowy zaufania i rekonstrukcji architektury bezpieczeństwa w Europie”, aby zyskać wysokie notowania zarówno na Kremlu, jak i w Unii Europejskiej. Tyle że dla Rosjan nie były to chwytły retoryczne. Dla nich to był rodzaj cyrografu, deklaracja, za którą miały pójść konkretne czyny. A za nimi kolejne ustępstwa.

W tym kontekście Piotr wspomina Maksyma Litwinowa: „Ów radziecki dyplomata zapytany u schyłku jego dni przez zaufanego Amerykanina, co by się stało, gdyby teoretycznie prezydent USA zgodził się na wszystkie kremlów - skie żądania, odpowiedział w przyływie szczerości: »To proste. Za dwa tygodnie przedstawilibyśmy nowe żądania, idące jeszcze dalej«. I ostrzega: „Wszyscy zajmujący się stosunkami z Rosją powinni codziennie powtarzać sobie to zdanie”.

### **Niebezpieczna pokusa**

Nikt nie może czuć się odporny na rosyjskiego wirusa. Aleksander Dugin, konserwatywny ideolog, kusi polską prawicę wspólną ofensywą przeciwko liberalnemu zepsuciu Zachodu. „Ta ideologia brzmi dla polskiego prawicowego ucha (mojego również) kusząco” - przynaje Piotr. „Mamy wspólnych wrogów: liberałów, transnarodowe korporacje, globalistów, postmodernistów, zwolenników społeczeństwa otwartego, Sorosa... Musimy zatrzymać islamską imigrację, pomóc Trumpowi uczynić Amerykę wielką, wzmocnić Europę z jej niszczonej przez globalistów tradycjami chrześcijańskimi i grecko-rzymskimi. Musimy osuszyć bagno. Zanim jednak ulegniemy, zastanówmy się, kto tak naprawdę i do jakiej wspólnoty nas wabi”.

Odpowiedzią może być zacytowany fragment poematu Michaiła Lermontowa „Izmaił-Bej”. „Spokorniej, Czerkiesie! I Zachód, i Wschód/ zapewne niedługo podzielią twój los!/ Przyjdzie czas, i sam powiesz, dumnie i z wyższością:/ może i jestem niewolnikiem, ale niewolnikiem cara Wszechświata!”.

W Rosji władza jest najważniejsza, ważniejsza aniżeli człowiek. Wbrew temu, co twierdził Aleksander Sołżenicyn, bolszewizm nie był wyłącznie zarazą importowaną z Zachodu. Całkowite podporządkowanie jednostki władzy kryło się w rosyjskim umyśle znacznie wcześniej i kryje się w nim do dziś. Tak samo jak przekonanie, że jest to jedyna droga do zwycięstwa sprawiedliwego ładu, który uosabia w świecie Rosja. „Czegoś takiego - zapowiedzi podboju uniwersum i deklaracji, że za tę cenę warto być niewolnikiem - nie znalazłem w wielkiej poezji żadnego innego kraju” - konstatuje Piotr.

### **Spojrzenie racjonalne**

Wśród czynników, które wpłynęły na odrębność Rosji, Richard Pipes wyróżniał m.in. dziedzictwo bizantyjskie i tatarskie, które wraz z ogromnym terytorium stały się jednym z fundamentów samodzierżawia. Własność prywatna w zachodnim znaczeniu tego słowa przez wieki nie istniała, jedynym właścicielem ziemi i ludzi był car.

Gdy Piotr, cytując historyka Wadima Kożynowa, pisze o Iwanie Buninie, który opisywał, jak chłopci niszczą tory kolejowe - teoretycznie by powstrzymać bolszewików, ale tak naprawdę, żeby nie było żadnego państwa, nie jestem tym opisem zdziwiony. Przez setki lat chłopci żyli we wspólnotach - obszczinach - i z ich punktu widzenia każda forma władzy, własności była opresją. Reformy rolne Stołypina trwały zbyt krótko, aby to zmienić. Jedynym wyjątkiem był car, on spajał Rosję, był jej emanacją. To m.in. dlatego nie mógł się udać eksperyment, jakim była rewolucja lutowa. Dopiero bolszewicy - o czym zresztą Piotr pisze - przywrócili Rosji trwanie.

Z tego powodu bolszewizm, podobnie jak stworzone przezeń instytucje, choćby tak krwawe jak Czeka (NKWD, KGB) nie uchodzą dziś w Rosji za obce i narzucone. To tłumaczyć może także fenomen popularności Stalina - mocno odgrzewany przez współczesny Kreml - jako twórcy wielkiego imperium (pomimo ogromu popełnionych zbrodni).

W tym kontekście - zarówno ambiwalentnego stosunku do komunistycznej przeszłości, jak i całkowicie odmiennej od zachodniej filozofii państwa niedawny konserwatywny zwrot w polityce. Rosji musi uchodzić za cyniczny wybieg.

Piotr zauważa jednak, że „politycznie istotne jest nie pytanie, czy ta obrona linia jest szczerą, tylko czy będzie trwała i konsekwentnie realizowana. A jeśli będzie trwała i konsekwentna, to przyniesie znaczące efekty nawet, jeśli została przyjęta w sposób całkowicie cyniczny”. I wyciąga z tego pozytywne dla Polski wnioski. Nie, bynajmniej nie takie, jakimi kusi Polaków Dugin, że oto razem rozprawimy się z liberalnym

Zachodem, lecz zupełnie inne - całkiem racjonalne. „W rzeczywistości, w której dla Zachodu wartości radykalnego liberalizmu i progresywistycznie rozumianych praw człowieka stały się substytutem religii, taki wybór Kremla bardzo utrudnia porozumienie. W tym - porozumienie kosztem Polski. Naszych ostrzeżeń przed Moskwą zachodni politycy będą słuchać uważniej, jeśli ta Moskwa stanie się centralą czegoś, co zachodnia elita uzna za „konserwatywne imperium zła”.

### **Nic nie jest proste**

Są jeszcze inne pytania. Czy demokratyczna, liberalna Rosja jest możliwa? A jeśli tak, to czy istnienie takiej Rosji byłoby pożądane dla Polski? O ile na pierwsze pytanie dobrą odpowiedzią jest twierdzenie, że przy tak wielkim geograficznie i zróżnicowanym kraju, próba demokratyzacji mogłaby wywołać trudne do opanowania tendencje odśrodkowe, o tyle na drugie - paradoksalnie - odpowiedzieć trudno.

Bo liberalna Rosja, na tyle, na ile można wnioskować, obserwując tamtejszą antyputinowską opozycję, również nie jest nam miła. Jest skrajnie antyklerykalna, bardzo progresywistyczna, co nie dziwi, jeśli pamięta się o tym, że współczesna rosyjska inteligencja niemal w całości wywodzi się z nomenklatury ukształtowanej w okresie postalinowskim.

Liberalna Rosja to również potencjalne zagrożenie geopolityczne. Jakże łatwo bowiem sobie wyobrazić sojusz między postępowym Zachodem a równie postępową Rosją. Sojusz ponad naszymi głowami, rzecz jasna.

W przypadku Rosji nie ma łatwych pytań ani łatwych odpowiedzi. Tym bardziej warto przeczytać książkę Piotra Skwecińskiego. Sporo nam ona rozjaśni.

*Konrad Kołodziejski*

Recenzja ukazała się na łamach tygodnika "wSieci" nr 22/2017

